ROBOTNIK POLSKI

Nr. 10. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

Nie narzekaj.

Nie narzekaj na ubóstwo
I pamiętaj o tem,
Że za szczęście się nie płaci
Srebrem, ani złotem.
Nie narzekaj, że pracujesz.
Praca — to osłoda,
Ona cię i uszlachetni
I otuchy doda.
Nie narzekaj, gdy się niebo
Czarną chmurą mroczy,
Miej pogodę w sercu, w duszy,
I pogodne oczy!
Nie narzekaj ty na ludzi,
Wszak to nie anieli,
Pobłażliwie sądź każdego,
Będzie ci weselej.
Nie narzekaj nigdy, nigdy
Na świat, ni na Boga,
A do szczęścia cię zawiedzie
Twego życia droga.

Dziś — jutro — pojutrze.

Wszystkie okoliczności wskazują, że w najbliższym czasie nie należy się spodziewać poprawy stosunków gospodarczych w Niemczech. Niema więc widoków, że olbrzymia armja bezrobotnych uzyska pracę i zarobek. Zaś „w czasie najbliższym" należy rozumieć tak, iż przełom gospodarczy nie zostanie przełamany w ciągu bieżącego roku. Fachowcy w dziedzinie życia gospodarczego przepowiadają nawet znaczny rozrost armji poszukujących pracy na początku tegorocznej zimy.

Olbrzymia ilość bezrobotnych spowodowała, że najdłużej bez pracy i zarobku bywają zawodowi robotnicy. Można nawet śmiało twierdzić, iż ci, którzy innej roboty jak swej zawodowej przyjąć nie chcą, ci wogóle zawsze będą należeć do bezrobotnych. Oczywiście, że jeden i drugi zawodowiec, na przykład rzemieślnik, pracę znajdzie, zwłaszcza jeśli jest młody i tęgi fachowiec. Lecz większość „zawodowców" napróżno będzie czekać na uzyskanie zawodowego zatrudnienia. Przyczyna tego nowego zjawiska pochodzi w poważnej części dlatego, ponieważ w latach powojennych wynaleziono nader doskonałe maszyny, które wykonują pracę jak rzemieślnik, a do tego szybko i bardzo doskonale. A takie maszyny zwykły niezawodowiec nauczy się obsługiwać w nader krótkim czasie.

Wielu ze starszych robotników pamięta czas przedwojenny, kiedy wielu fachowców nie znalazło pracy w swych zawodach, przeto gwałtem pchali się do kopalń i hut. Dawniej nie było to wielkiem nieszczęściem, gdyż przemysł niemiecki posiadał wielki zagraniczny rynek zbytu, przeto każdy, kto tylko do bramy kopalnianej lub hutniczej zapukał, został przyjęty. Niestety dziś tak nie jest. Przemysł niemiecki dusi się, ponieważ w „Stahlbundzie" utopiły się rynki zbytu. Magazyny są przepełnione, robotników pracodawcy wyrzucają na bruk, a ci, którzy „mogą" pracować, aż wątpią, bo kapitaliści i ich urzędnicy dokuczają im na każdym kroku i wyzyskują ich w niesłychany sposób. W ostatnim czasie rząd niemiecki i różne związki społeczne usiłują zmniejszyć bezrobocie. Jest to węzeł gordyjski, który trudno rozwiązać. Lecz po długiem namyślaniu się znaleźli przyczynę zła — jest nim polski robotnik sezonowy pracujący w Niemczech na roli. I mówią i piszą różni „Wirtschaftlery", że jeśli polski robotnik pójdzie sobie skąd przyszedł, to na roli znajdzie pracę i zarobek kilka tysięcy niemieckich robotników.

Lecz osiedleniu robotników we dworach i folwarkach opierają się przedewszystkiem właściciele dworów — no i sami robotnicy. Pracodawcy - rolnicy twierdzą — zresztą słusznie — że tylko ten jest dzielnym i pożytecznym robotnikiem rolnym, kto pracę na polu wykonuje od najwcześniejszej młodości. Zaś robotnicy nie chcą mieszkać na wsi, bo przywykli do miasta. Odstraszają ich też stosunki mieszkaniowe we dworach i — obchodzenie się z robotnikami panów pracodawców, ich inspektorów i niższych urzędników, którzy wszyscy myślą, że są wszechmocnymi bogami (lecz złośliwymi) i odpowiednio wobec swych pracowników postępują. Z tych powodów uderzenie w polskich robotników sezonowych, to uderzenie przetakiem w wodę stawu.

Bezrobotni otrzymują zapomogi. Lecz są one tak niskie, że bezrobotny przebieduje jako tako przez kilka tygodni od czasu wydalenia z pracy — bo ma jeszcze jakieś zasoby, przyodziewek, lecz co on zrobi, gdy przyodziewek jego rodziny się zużytkuje. Chyba ani rząd ani miarodajne (i odpowiedzialne) czynniki nie będą przypuszczać lub twierdzić, że bezrobotny może poczynić zakupy nowej odzieży z otrzymanego wsparcia. A w tem trudnem położeniu znajdzie się na zimę większą ilość bezrobotnych w Niemczech, zwłaszcza też na — Śląsku Opolskim! Toć bezrobotny — żywiciel rodziny — otrzymuje tylko około 10 marek tygodniowo. Do tego często musi wykonywać „Notstandsarbeit". A jeśli do pracy nie przyjdzie, nie otrzyma wsparcia.

Widoki na przyszłość są nader ponure. Coprawda minister Stresemann powiedział przed kilku miesiącami, iż widzi „Silberstreifen am Horizont" — srebrne pasmo na horyzoncie, unoszącym się nad polem gospodarczem! Pan minister Stresemann chyba musiał śnić, albo patrzał przez odpowiednio zrobione okulary. Bo rzeczywistość mówi coś innego. A wszystkie okoliczności i warunki wskazują, że bieda wśród klasy robotniczej nie zmniejszy się przynajmniej w niedalekiej przyszłości. Z tem powinien każdy liczyć się i odpowiednio przygotować. Bo każdego z robotników może zaskoczyć większa bieda od tej, jaką obecnie musi znosić. F. Bartkowiak.

Strajk górników angielskich.

Gazety podawały przed kilku dniami wiadomości o wyniku głosowania gósników angielskich co do wszczęcia rokowań na podstawie projektów biskupów angielskich, przyczem wynik głosowania był taki, że na blisko 700 000 oddanych głosów przeszło 330

tysięcy oświadczyło się za wszczęciem układów na tej podstawie. Była to bardzo poważna mniejszość, co zmusiło sekretarza związku górników dziś głośnego Cooka do oświadczenia, że ogłoszone dane są nieprawdziwe, lecz Komitet strajkowy rzeczywistych cyfr nie poda. Następnie tenże sekretarz Cook wypowiedział, się za prowadzeniem w dalszym ciągu strajku i o niemożliwości zgodzenia się zarządów związku górników na dłuższy czas pracy.

Wobec wyczerpania się funduszów zapomogowych dla strajkujących. Zarząd organizacji zawodowych angielskich zwrócił się znowu do Międzynarodówki amsterdamskiej o pomoc finansową wszystkich organizacji robotniczych w Europie; i z tego powodu zarząd tej Międzynarodówki zebrał się na posiedzenie w tej sprawie. Przy tem trzeba zaznaczyć, że rozgoryczeni z powodu zupełnego braku poparcia ich strajku, przez odpowiednie represyjne środki działania górników innych państw, zwłaszcza niemieckich i francuskich w tym kierunku nie zrobiono, gdyż nawet nie przeszkodzono dostarczania węgla innego do Anglji.

Z drugiej strony są wiadomości, że górnicy powoli wracają do pracy, a pomiędzy właścicielami kopalń a górnikami w okręgach Notinghamshire i Derbyshire odbywają się układy na podstawie 7 i pół godzinnego dnia pracy i przybliżonej do dotychczasowej skali zarobków.

Wobec powyższego stanu rzeczy jest zupełnie zrozumiałą zmianą frontu w Zarządzie związku górników, jak o tem świadczy depesza „Pauta“ z Londynu treści następującej:

„Sekretarz związku górników Cook odwołał się dziś do rządu za pośrednictwem prasy, prosząc o skłonienie właścicieli kopalń do przyjęcia minimum płac w górnictwie, opartego na porozumieniu ogólnokrajowem. Cook nie zgadza się jednak na projekt przedłużenia dnia pracy i prosi rząd o poparcie w tym względzie stanowiska górników oraz o odbycie narad z przedstawicielami górników w sprawach, powyższych oraz w celu omówienia projektu reform w górnictwie.“

Z tego powodu premjer rządu angielskiego, opóźnił swój wyjazd odpoczynkowy do Francji, i obecnie powrócił do Londynu w celu odbycia narady z ministrem pracy, przemysłu i handlu i rządową komisją węglową. Są wszelkie oznaki, że ten długotrwały strajk jest na ukończeniu bez powodzenia dla górników, a więc tak samo jak w roku 1921, kiedy przemysłowcy, z powodu znacznego spadku wydajności pracy po wojnie zmusili górników do pracy akordowej, lub opartej na minimum dziennego wydobycia. Zarządy związków zawodowych będą miały trudne pozycje do obrony swego postępowania teraz na dorocznym wrześniowym zjeździe br.

W razie ukończenia strajku angielskiego przemysłowcy niem. liczą się, że dobra konjunktura na węgiel potrwa ieszcze na rynku międzynarodowym przez trzy miesiące.

Szkoły zawodowe w Polsce.

I.

Szkoły techniczne przeznaczone są dla kształcenia pracowników technicznych różnych specjalności dla fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych, państwowych i komunalnych. Szkoły te dzielą się na dwie kategorje:

1. Szkoły techniczne typu zasadniczego, mające na celu kształcenie techników pomocniczych różnych specjalności. Czas trwania nauki 3 lub 4 lata. Warunki przyjęcia: 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 klas szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego lub ukończenie pełnej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej i egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunku odręcznego; prócz tego w szkołach z krótszym okresem nauki konieczna jest praktyka przedwstępna.

2. Szkoły techniczne typu wyższego mają na celu wykształcenie przemysłowych pracowników technicznych, mogących po odbyciu pewnej praktyki pracować samodzielnie. Czynne są obecnie w Polsce następujące szkoły techniczne: mechaniczne, elektrotechniczne, włókiennicze, górnicze, hutnicze, chemiczne, młynarskie, cukiernicze, budowlane, drogowe, miernicze, przemysłowo-leśne, kolejowe-mechaniczne i kolejowe drogowe.

Przy niektórych szkołach technicznych istnieją poza temi szkoły majstrów, nadzorców i instruktorów dla różnych gałęzi przemysłu i samodzielnych mniejszych przedsiębiorstw, a również instruktorów dla szkół zawodowych.

Warunki przyjęcia do tych szkół: szkoła powszechna i ukończona praktyka czeladnicza conajmniej trzyletnia. Czas trwania nauki przeważnie dwa lata.

Czynne są obecnie w Polsce następujące szkoły majstrów: mechaniczne, hutnicze, górnicze, budowlane, młynarskie, ceglarskie.

Szkoły sztuki **Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego** mają na celu wykształcić pracowników artystów w dziedzinie sztuki i przemysłu zdobniczego. Warunki przyjęcia: 4 klasy szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej. Nauka trwa 4 do 5 lat.

Szczegółowych informacyj co do szkół technicznych, sztuki zdobniczej i szkół majstrów, udziela Wydział Szkół Technicznych Departamentu Szkolnictwa Zawodowego (Wspólna 81).

(W następnym numerze „Robotnika“ o szkołach handlowych i rzemieślniczo-przemysłowych w Polsce).

Sprawa wymagająca zbadania.

W powiecie Anklam prow. pomorskiej, znajduje się wielu polskich robotników sezonowych, pracujących po tamtejszych majątkach rolnych. Od jednego z tych robotników otrzymujemy korespondencję, która w taki sposób maluje położenie polskich robotników sezonowych, przebywających w miejscowości Rehberg. Dobrzeby było, gdyby sprawą zainteresowały się bliżej miarodajne przedstawicielstwa polskie, jak i berlińska Landarbeiterzentrale.

Pięć miesięcy temu przybyłem jako rolny robotnik sezonowy z Polski do Niemiec za pracą. Kontrakt podpisaliśmy. Zabrali nam go jednak na granicy niemieckiej, powiadając, że wrócą go nam po przybyciu naszem na miejsce pracy. Do dziś go jednak nie otrzymaliśmy z powrotem.

Wypłatę mamy co dwa tygodnie. Potrącają nam przy niej 3—4 mk. na bezrobotnych, na światło, na kołdry i na deputat.

Pomieszkanie mamy w izbach, których szyby zastaliśmy już powybijane. Dziury w oknach zalepić

musieliśmy papierem. Izby są niezmiernie brudne. Kobiety nasze porządków robić nie mogą, gdyż chodzą razem z nami na robotę, która trwa 11 godzin dziennie. W nocy przykrywamy się kołdrami. Kołdry te składają się z 5 do 6 kawałków zabrudzonych szmat.

Z pożywienia dostawaliśmy m. in. najpierw smalec, którego ledwo przełknąć było można. Potem dawali nam kaszę, w której znajdowały się już robaki. Gdy wobec inspektora żaliliśmy się na jadło, to zwymyślał nas. Podniósł nawet kij na nas. Nie uderzył jednak, widząc, że niedalibyśmy się bić bez wszystkiego.

W sprawie potrąceń, czynionych nam na naszych zarobkach tygodniowych, zwróciliśmy się przed dwoma tygodniami o pomoc do polskiego konsulatu w Szczecinie. Zarobki są liche. Po różnych potrąceniach pozostaje nam zaledwe połowa z nich. Czekamy teraz na pomoc konsulatu i prosimy Boga, abyśmy zadługo czekać nie potrzebowali, bo biednymi ludźmi jesteśmy, a z biednymi nie zawsze tak się obchodzą, jakby należało.

LISTY.

W prawie oświaty kobiet.

Mikulczyce pow. bytomski. Dawno już nie czytałem w gazecie żadnej korespondencji ani nawet artykułu w prawie oświaty naszych kobiet oraz wezwania ich względnie przyciągnięcia do pracy społecznej razem z mężami. Przed wojną światową takie korespondencje i artykuły umieszczano stale w gazetach. I był jakiś skutek, nawet dodatni. Widzieliśmy sporą liczbę niewiast i dziewczyn na zebraniach politycznych i robotniczych, nie mówiąc o stosunkowo licznem przychodzeniu na posiedzenia towarzystw. Pozwolę sobie przeto przesłać do „Robotnika“ korespondencję z moimi uwagami w tej sprawie, — boć to sprawa bardzo ważna, trzeba ją dokładnie omówić i rozpatrzeć. Zajmując się od lat dawnych oświatą a temsamem podniesieniem dobrobytu naszego ludu, pracując w towarzystwach i filjach Z. Z. P., przyszedłem do przekonania, że bez oświeconej kobiety nie dójdziemy do dobrego celu, że to czerpanie wody przetakiem, to jazda kulawym koniem, że kobieta ciemna będzie zawsze hamować postępową pracę, choćby mężczyzna oświecony nie wiem jak pracował! Przecież i kobieta jest człowiekiem, i ją Pan Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje, i ona jest członkiem społeczeństwa, na niej spoczywa wielka odpowiedzialność, bo ona wychowuje dzieci, wychowuje społeczeństwo, ona ma trzymać trzy węgły domu, a „jaka kobieta takie społeczeństwo“, to stara i niezbita prawda. Przecież Pan Jezus mógł przyjść własną mocą na świat, a On się narodził z dziewicy, bo chciał nas nauczyć, że niewiastę trzeba szanować, że kobieta jest ważnym członkiem społeczeństwa. A jakąż jest ta kobieta? Oj! wolałbym o tem nie mówić, ale trudno, ona temu nie winna. Ciemna, zabobonna, złośliwa, bajczarka, nie ma pojęcia jak trzeba dzieci wychowywać, bo prawdziwie więcej się zajmuje plotkami, więcej dba o prosiaka, aniżeli o własne dzieci. Dzieciska brudne, obdarte, prawie nigdy nie umyte, zamorusane.

Tak jak chłopcy, chodzi dziewczę do szkoły, jak tam chodzi, to chodzi ale niby chodzi, niby się coś uczy, żeby się umiało z książki pomodlić w kościele, przemęczy lat parę, zostaje w domu przy ojcach lub idzie na służbę, rośnie, wychodzi za mąż i już gotowa żona, matka, gospodyni, obywatelka i sąsiadka! Wszystko umie! Niech Bóg broni powiedzieć jej co, zwrócić uwagę, że to lub owo trzeba inaczej zrobić, zaraz się obrazi, ofuknie i gotowa warzechą walić. Mąż robotnik chodzi na zebrania robotnicze i polityczne, uczęszcza na posiedzenia towarzystw, słucha różnych nauk, czyta pilnie gazetę, umysł mu się oświeca. A taki robotnik w domu widzi, że w mieszkaniu nieporządek, dzieci, garnki, miski razem pomieszane, stół i ława nie myte od urodzenia. Na stole ziemniaki z kapustą, a na odmianę kapusta z ziemniakami, mówi o tem żonie, ale mi go żal, bo ją zaraz rozzłości, krzyknie na niego od filozofów i dyrektorów, nieborak jak zmyty umyka z chałupy i szuka pocieszenia w karczmie lub u sąsiada. Hej! hej! bracie i siostro, powiedźcie, czy nie tak się dzieje? czy tak być powinno? Nie! i sto razy nie, jeżeli nie chcemy się doczekać jeszcze gorszych czasów, to musimy pracować, by „baby“ znikły ze Śląska Opolskiego, by były kobiety, bo to nie darmo mówią: „Ktoby tam z głupią babą pogadał!“ takie jest przysłowie, musimy to zmienić, by wszyscy mówili: z „mądrą kobietą aż miło mówić!“ Nie gniewajcie się na mnie, ale prawdę wam powiem, że już mnie baby złoszczą i... boję się bab, bo to strasznie gorliwe do złości, obrazy i skarg po sądach. Czy może być dobre pożycie małżeńskie, gdy mąż, gospodarz oświecony a żona, gospodyni, ciemna? Nigdy! to straszne nieszczęście, z tego pijaństwo, procesa najgorsze wychowanie dzieci, kłótnie i bitki przy lada okazji, zaniedbanie gospodarstwa, plotki paskudne, a potem dzieci znów, gdy podrosną, oddają ojcom tak jak je wychowali, synek odgraża się tatusiowi a córunia poza płoty, pod karczmą szuka przyjaciela, pociesza się, jak może, bo w chałupie trudno wytrzymać. Rozpatrzmy tylko, jakie obowiązki ciążą na kobiecie: musi ona być dobrą córką, dobrą żoną, jak najlepszą matką, gospodynią, sąsiadką i obywatelką. Do niej należy utrzymać porządek w chacie i koło chaty, pamiętać o chudobie, drobiu, nabiale, gotowaniu, pieczywu, praniu, szyciu i cerowaniu, ogródku warzywnym ,bo robotnik zajęty w kopalni, w hucie, no... i polityką. Ma więc kobiecina wiele na swojej głowie i wszystkiemu poradzi, jak będzie oświeconą, ale nie trzeba sobie mówić: „ja tam wszystko umię, matusia się nie uczyli, a przez to byli gospodynią a jak się wzięli pod boki, to się ich wszyscy we wsi bali!“ oj! nie chciałbym mieć takiej baby i pragnę, by się to zmieniło, bo nas wielka bieda czeka, kiedyś nasi następcy będą nas przeklinać.

Ludzie uczą się całe życie, a przecież nię powiedzą: ja już madrzejszy, ja wszystko umię! A cóż

mówić o takim, który nigdy nic nie czyta, nie słucha dobrych nauk, bo i na kazaniu, szczególnie w lecie, śpi uczciwie i cieszy się, że księżoszek gadali.

Obecnie przyznano kobietom nawet prawo do głosowania może nawet być posłem do parlamentu. — Niech tam wszyscy przemądrzali na mnie skoczą, ale mnie śmiech i płacz zbiera! Nawet mądre niewiasty się z tego śmieją! Oświaty! oświaty gwałtem potrzeba, a gdy naród będzie rozumniej gospodarował, nie będzie hulał po trzy dni na weselu, — nie będzie się o byle co skarżył, — nie będzie chrztu oblewał gorzałką i piwskiem, — nie będzie po nieboszczykach wylewał łez gorzałczanych, — gdy kobieta poleci do miasta po osełeczkę masła lub staruszkę kurę, — nie będzie kupowała tandety, by się przebrać za straszydło do kapusty, — a gdy robotnik nie będzie wycierał kątów żydowskich po szynkach. — nie będzie pośmiewiskiem całego świata, — wtenczas dopiero będziemy ludem. którego wszyscy szanować będą a dziś? nic dziwcie się, że się z nas naśmiewają, adwokatów, żydków, sądów, kryminałów przybywa, bo nicoświecone baby same się o to starają swoim nieszczęsnym językiem, — i Bóg zsyła kary, bo, kiedy wszyscy nawołują do oświaty, toć i Bogu cierpliwości braknie.

Jak się do tego zabrać? napiszę wam wszystko, jeżeli Szanowna Redakcja udzieli mi jeszcze miejsca, a tymczasem proszę wszystkich, którzy to czytać będą, niech rozmyślają i odpowiedzą, co o tem myślą. Mam silną nadzieję, że wszyscy zgodzą się na moje myśli.

Legendy o skarbniku.

Pewien szleper odszedł nieco na bok od pracy i usiadł, aby trochę odpocząć. Gdy się przebudził, spostrzegł, iż lampka jego zagasła, i ogarnęła go obawa, w jaki sposób mu się uda wyjść z kopalni. Wokoło bowiem panowała cisza z czego się domyśli, że kamraci pracę skończyli i na wierzch wyjechali.

Wtem spostrzega z dala światełko, wnet też rozpoznaje sztygara, który zbliżywszy się do niego, nalał mu oleju ze swej lampy i zaprowadził aż do wyjścia. Tam rzekł do niego:

— Każ sobie w cechowni zapisać trzy szychty miasto owej jednej, którą przerobiłeś.

Szleper udał się do cechowni, a gdy tam wszedł, wszyscy obecni zdziwili się niemało, bo sen jego nie trwał jedną szychtę, ale 3 dni. Gdy spostrzeżono jego nieobecność poczęto go szukać, ale naprożno; sądzono, że śmierć znalazł w podziemiach. Dlatego też zdziwienie było wielkie.

On zaś najspokojniej, jakby nic nie zaszło, przystąpił do zapisującego sztygara i podał trzy szychty.

— Trzy? — zapytał sztygar — kiedyś ty trzy szychty przerobił?

Przecie wy sami, panie sztygar, kazaliście mi podać trzy szychty, wtedy, gdyście mi oleju i ognia dali.

Sztygar nie odrzekł na to ani słowa, zapisał trzy szychty, bo się domyślił, że to skarbnik w jego postaci szlepra wyratował od pewnej śmierci.

Górnik pewien, imieniem Jędrzej, miał liczną rodzinę, a zarobek mały i dlatego wiele biedy było w domu, a na dobitkę jeszcze żona ciężko zachorowała. Jędrzej pracował w kopalni kruszcu, ale pokłady tegoż w miejscu, gdzie pracował, były bardzo kiepskie, a kamień bardzo twardy. Towarzyszył mu przy tej robocie przyjaciel, górnik Aleksy.

Pewnego dnia, gdy nad swą biedą przy roobcie wyrzekają, słyszą trzask ogromny. Patrzą i oto kawał ściany się zerwał i odkryły się znaczne pokłady kruszcu. Wtem odezwie się głos:

— Jędrzeju! ja władca podziemi mówię do ciebi.e Co tu w tym szybie jest, należy do Ciebie.

Jędrzej jednak zaraz odpowiedział:

— Ja tego wziąć nie mogę, bo to własność pana, do którego kopalnie należą.

Skarbnik kilkakrotnie powtórzył to wezwanie, a Jędrzej po tyleż razy odmówił, będąc zdania, że gdyby wziął, wtedyby kradł. Tedy mu skarbnik przypomniał żonę, dzieci i przedstawił, że nie potrzebowałby odtąd biedy cierpieć. Jędrzej pozostał przy swojem. Nagle też owa ściana znowu się zamknęła, zasuwając owe bogate pokłady kruszcu. Jędrzej jakiś smutny wracał do domu.

— Jak to się stało? — zapytał.

— Był tu — odpowiedziała zapytana — jakiś górnik, przyniósł chleba, mięsa i wina dla dzieci, a mnie poczęstował jakimś płynem z flaszeczki. Gdym się tego płynu napiła, poczułam się nagle zupełnie zdrową. Wstałam przeto i wesoła, razem z dziećmi czekamy na ciebie, nie wiedząc, co to wszystko znaczy.

— Ja też tego wszystkiego nie rozumiem — odparł Jędrzej. — A nie powiedział ów górnik, od kogo to wszystko pochodzi?

—Tego nie mówił, tylko gdy wychodził, tak się odezwał:

— Bądźcie dobrej myśli, bo wasza bieda się skończy, ale pozostańcie uczciwi.

Jędrzej pokiwał głową, zjadł i wypił z owych tajemniczych darów, a potem się spać położył. We śnie zobaczył skarbnika i słyszał, jak wyraźnie do niego mówił: „Za twoją poczciwość, ponieważeś skarbów w kopalni, do kogo innego należących ukraść nie chciał, będziesz przezemnie wynagrodzonym. Idź 7 tysięcy kroków od twojej kopalni na wschód i patrz, gdzie piorun w ziemię uderzy, tam świdruj i kop, a odbierzesz nagrodę“.

Nazajutrz rano postąpił górnik, jak mu we śnie skarbnik nakazał a im dalej szedł, tem częściej się oglądał na niebo, bo ani jednej chmurki na nim nie było, więc ciekawy był bardzo, czy się też z piorunem sprawdzi. Uszedł 7 tysięcy kroków i stanął, a w tej samej chwili z pogodnego nieba spadł piorun w brzózkę, stojącą w polu. Jędrzej przypadł do miejsca i istotnie przekonał się, że na tem miejscu jest kruszec. Wziął do spółki przyjaciela Aleksego i wnet stali się obydwaj bogatymi ludźmi. A za co? Za rzetelność i poczciwość!

ROBOTNICY!

Wstępujcie do swojskiej organizacji:

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO.

Jednajcie nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.